

## STANISŁAW GARBAL

ur. 1925; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, bieda, ulica Czysta, sklepy, sklepy żydowskie, handel, bożnica, cmentarz żydowski, pogrzeb żydowski, Niemcy, rozstrzelanie Żydów, święta żydowskie, szabat, pokrewieństwo, zawieranie małżeństw, język żydowski, żydowskie profesje, jatki, pieczywo żydowskie, targowanie się

### Żydzi w przedwojennym Krasnymstawie

Biedy było dużo między nimi strasznie. Poza tym w okropnych warunkach mieszkali. Pamiętam, taka była ulica Czysta, chodziłem tam do krawca na przykład z bratem – kanalizacji nie było, wylewali wszystko na ulicę, smród niesamowity był, po śmietnikach takie szczury chodziły jak koty. No, zaduch, smród – okropnie. Nawet nie wiem, czy światło tam było. W okropnych warunkach żyli. Ci kupcy bogatsi to mieli warunki dobre, ale biedoty było bardzo dużo. Handlowali, czym mogli, mleko nosili do miasta, czy tam takie sklepiki mieli – nici, igły, o takie tam parę rzeczy – i sprzedawali. Tak że wśród Żydów też była bieda okropna. No i bezrobocie było naokoło miasta, taki był Kołowrót, to sama biedota była. I Kępa była, to też taka biedota, blisko miasta. To takie przedmieścia, było Rońsko też.

Już tak przed samą wojną byli wśród nich tacy, którzy jedli nawet wieprzowinę i ubierali się tak jak Polacy. Ale ci starsi to ubierali się w te czapki, mieli i te pejsy, i brody. Zwłaszcza jak się modlili, to już tak [tradycyjnie] się ubierali. A bożnica była przy tej Czystej ulicy. Taki murowany był budynek, niespecjalnie okazały, ale w każdym razie spory, bo Żydów było może dwa i pół tysiąca tam. Dość wysoki budynek, murowany taki, smukły. Przypominam sobie, że taki solidny był. Ale został zlikwidowany. W środku to nie byłem, ale przechodziłem dużo razy, bo akurat tamtędy chodziłem. Może i zaglądałem, ale tam nic specjalnego nie było i tak mi nie utkwiło w pamięci. Z ciekawości zaglądaliśmy, jak Żydzi się tam kiwali i modlili, ale ja to nic tam nie widziałem ciekawego. Nie wyglądała tak jak kościół katolicki czy ten prawosławny. U nich tam nie było takiego, powiedzmy, przepychu jak u nas. [Budynek] zburzony został, prawdopodobnie rozebrany, bo chyba nie na skutek działań wojennych, tylko tak rozebrany został. Wiem, że później go nie było, już po wojnie. Dokładnie nie powiem, ale myślę, że jeszcze za Niemców został rozebrany.

Wiem, że była łaźnia, mieli Żydzi swoją łaźnię. A cmentarz to mieli cztery kilometry od miasta, w stronę Chełma jak się jechało, to tam przy tej szosie koło lasu. Później to zniszczyli Niemcy, te płyty pozabierali na różne cele, wykładali ulice tymi pomnikami ich, bo oni mieli takie pomniki mniej więcej płaskie, tak że te płyty się nadawały. Widziałem, jak dwoje [Żydów], których Niemcy zabili na moich oczach, przygotowywali do [pochówku], to tam dużo wody zużywali, bo tradycja taka była ich, że przepłukiwali te ciała do tego stopnia, że czysta woda aż była. Później nie chowali w jakichś trumnach, tylko w takim prześcieradle i ja tak sobie przypominam, że na siedząco chowano. Niektórzy mówili, że Żydzi po to tak robią, że prędzej powstaną z grobu, jak przyjdzie zmartwychwstanie, że będzie im łatwiej wstać. Tak się mówiło, że na siedząco są chowani w prześcieradłach, nie w jakichś tam trumnach, tylko tak owijani byli. To byli Żyd i Żydówka, nie wiem, skąd się ci Niemcy wtedy tam [ich] wzięli i zobaczyli. Oni wyszli, kazali im biec i strzelili. To z jakichś, ja wiem, dwudziestu metrów oddali strzały do nich i od razu trafili i zabili. I zostawili. No a tam reszta została, bo tam mieszkało więcej Żydów. Ale dlaczego tych dwoje akurat zabili? No i później drugi pogrom to tych Żydów z rodziny Lewkowiczów, to akurat mnie nie było w domu, ale to przy naszym domu się stało. Też zabili dwie Żydówki – taką młodą, osiemnastoletnią, no i tego Lewkowicza, krawca, żonę. Później też ich tam zabrali, pochowali na tym swoim [cmentarzu].

Jeżeli chodzi o świętowanie, to w piątek zaczynali i już było pozamykane wszystko, już Żydzi ani nie sprzedawali, ani żadnych tam handlów [nie prowadzili], to już tam nie było nic od piątku popołudniu aż do niedzieli. To już oni świętowali. Pozamykane były wszystko sklepy, szanowali bardzo swoje święta, to już zamykali wszystko, przerywali i zamykali – i sklepy, i interesy – i szli do domów. Na pewno jak to któryś tam nie zamknął na czas, to pukali. Tam może gdzieś słyszałem o tym, ale widzieć, to nie widziałem, żeby pukali. Przestrzegali zasad swojej religii bardzo. Jak się Żyd modlił, to już się nie oderwał od modlitwy, żeby tam nie wiem, co się działo, to on nie przerwał modlitwy i modlił się, tak był zajęty, że bez reszty. To widziałem, jak się modlą, to widziałem.

Oni się żenili w bliskim pokrewieństwie, dlatego u Żydów było tyle kalek, bo oni tak nie przestrzegali, że to tam trzecie pokolenie czy czwarte [może zawierać małżeństwo], tylko w takie związki wchodzili, powiedzmy, gdzieś tam w drugim czy trzecim pokoleniu. Dlatego tyle u nich było kalek. To wiem, o tym nie tylko czytałem, ale to się mówiło i w domu się mówiło, bardzo często słyszałem o tym. Rzeczywiście tak było, bo zresztą ta, co u nas mieszkała, którą Niemcy zabili, Rózia, miała też wyjść za kuzyna z bliskiej [rodziny].

Ja ich trochę rozumiałem, bo jak oni tam u nas byli, to słuchałem ich. To bardzo podobny do niemieckiego język, a ja trochę po niemiecku umiałem, i rozumiałem, i rozmawiałem z Niemcami, i ich rozumiałem trochę, jak tam [rozmawiali], bo bardzo podobna ich mowa jest.

Chodziłem na tę ulicę Czystą do krawca, który szył ubrania nam. Byli szklarze, byli i

nosili ze sobą wszystko i szkło na plecach, taka była specjalnie zrobiona skrzynia i miał tam wszystko – i kit, i szkło. Noże czyścili. Oni jeździli, skupowali różne szmaty, butelki też. Rolnictwem to oni się nie zajmowali, [tylko] handlem. Były takie u nas jatki, ich było kilkanaście, może kilkadziesiąt, to tam sprzedawali wołowinę Żydzi. Sami Żydzi tam sprzedawali w tych jatkach. Targowisko było i targi co wtorek były. I te jatki były. Ludzie kupowali mięso u nich, wołowinę, cielęcinę, bo nie trudnili się sprzedażą wieprzowiny.

[Zamożni] byli ci, co handlowali, powiedzmy, materiałem budowlanym, deski sprzedawali. To wiem, że tacy byli. Kilku było Żydów bogatych, co mieli sklepy, takie dosyć bogate. Ale było drobnych więcej kupców, rzemieślników, handlarzy takich. Ja nie pamiętam, żeby tacy naprawdę byli bogaci Żydzi. Może oni się nie ujawniali, może tam i mieli pieniądze, ale żeby byli tacy rzeczywiście zamożni, [to nie pamiętam].

Macę to się jadło, no i u Żydów chleb się kupowało, różne takie te ich [wyroby]. Oni takie mieli obwarzanki, sprzedawali chleb, bułki, pieczywo, kupowało się u Żydów. Była taka, powiedzmy, propaganda, żeby nie kupować, no, ale gdzie było kupować, jak więcej sklepów było żydowskich. Tylko się trzeba było z Żydami umieć targować. Ja pamiętam, z ojcem poszedłem do Żyda kupić czapkę. No i Żyd zacenił 5 złotych, ale to cały cyrk był z tym, a za złotówkę sprzedał. Jak zacenił 5 złotych, to ojciec wychodzi. „Panie, pan wróci, za 4 panu sprzedam”, „Jak to? Taką czapkę pan chce za 4 złote [sprzedać?]”, „Ja panu za 3.50 sprzedam”. „Ee, chodźmy” – mówi [ojciec]. „Pan wraca – mówi – panie, to ile pan daje?”, „Złotówkę”. „Oj, co pan? Za taką czapkę złotówkę? Pan wie, co pan mówi? Co to za czapka!”. I tak w końcu doszło do tego, że za złotówkę sprzedał. Targował się [ojciec], targował, ludzie wiedzieli o tym, że Żyd ceni, powiedzmy, 2 razy tyle albo 3 razy tyle, ale nie każdy potrafił się tak wytargować. Ale w każdym razie z nimi handlować można było, bo oni jak widzieli, że ktoś jest uczciwy, wypłacalny, no to dali i bez pieniędzy, powiedzmy, na raty, i w sklepach dawali na ten taki zeszyt, zapisywali, tak że ludzie korzystali z tego, bo nie miał pieniędzy, no to poszedł tam i za 5 groszy kupił śledzia czy za 10, bo bieda rzeczywiście była taka, że ludzie nawet soli białej nie kupowali, dlatego że była droższa. Przed wojną ludzie ze wsi jedli ciemną sól, to tak jak ziemia wyglądała, ale to była z mikroelementami [sól], okazuje się, że była bardzo zdrowa. Dzisiaj jakby ktoś taką sól pokazał, to nikt by nie kupił.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-12-15, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"